

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Czwórrocznie 1	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi,
i jako też wszystkie urzęda pocztowe
oraz właściciele drukarni w Krakowie
i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i
Czajkowskiego.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nagłać potrzeby kraju.

—
Ciąg dalszy.

Precz z poganizmem!

Może się zdziwicie, Szanowni Czytelnicy! powyższym nagłówkiem tej rozprawy i powiecie: „Jako? czyżeśmy nie od dziewięciu przeszło wieków chrześcijanami katolikami? co to znaczy: *precz z poganizmem!* Czy można przypuścić, aby się znalazł kto, już nie twierdząc o wielu, ale o pojedynczym człowieku, o jednym tylko naszym rodaku, coby się zaparł zdrowego rozsądku i wyzuł z uczuć szlachetnych do tyła, żeby się chciał liczyć do zwolenników tego obłędu umysłowego i tego zpaczenia serca, tej grubiej niewiadomości prawd religijnych, na których oparta cała godność, cała wyższość i szczęśliwość błoga ludzkości, żeby gonił za tą marą, którą rozprószyły promienia światła objawionej nauki, lubował sobie w tych ciemnościach duchowych: poniżenia i przesądów przeszłości, które ogarniają tylko poziome dusze, niewolników zmysłowości i moralnego zepsucia, które zresztą panują już jedynie w krajach narodów dzikich! Precz z poganizmem: to żądanie dla nas niezrozumiałe.

O, sancta simplicitas! O dusze niewinne i serca proste! Zaręczamy wam z żalością, że poganizm rozwielił się u nas i opanował wielu z naszych rodaków, zatruli ich pojęcia, myśli, pragnienia, dążności, oświadczył ich przedsięwzięcia i czyny pod najwznioślejszym dokonywane hasłem; dotknął swym zaraźliwym tchem najpiękniejszy kwiat naszego społeczeństwa, warstwę wyższą (*quidam eorum intelligentes nuncupantur, quamvis viam Domini ignorant et prima Catechismi rudimenta non capiunt, veritatem salutiferam summique momenti minime intelligunt!*)! Dość przebiegnąć wspomnieniem niedaleką przeszłość i badać obecne usposobienie wielu, aby przyjść do tak smutnego przekonania. Ci albowiem nawet, któ-

rzy się narzucają na rzeczników narodowej sprawy, co gorliwie zdają się popierać interesa ogółu, przodować drugim i wytykać z taką pewnością siebie, drogę ratunku; ci właśnie na błędnej znajdują się drodze, i wcaleby społeczeństwa nie poprowadzili do lepszej przyszłości. Nie przytaczamy tu mnóstwa jasnych dowodów, krwawiących nasze serca. Przywiedzimy tylko na pamięć niewłaściwe zachowanie się naszych drogich rodaków, nietylko w Radzie państwa ale i na Sejmie lwowskim, ślepe hołdowanie pogańskim zasadom wiedeńskiego pseudoliberalizmu, targanie się na prawa i swobodę Kościoła; wreszcie niepojętą nienawiść ku duchowieństwu niektórych krajowych czasopism. Przeciwko srogiemu wandalizmowi niszczącemu podobnie jak na północy ręką barbarzyńską, u nas dłonią bratnią, rodaczą, to co święte, co poszanowania godne, należy nam ostrzej wystąpić i zawołać: Wyrzucicie pogaństwo z pośród siebie: pogańskie myśli, pogańskie tendencje, pogańskie atentaty, pogańskie czyny!

Ażebyśmy nie pozostali wcale dłużnymi dowodów naszego zapatrywania się, przytaczamy na jego poparcie niektóre tylko pierwsze lepsze szczegóły. I tak Gaz. Nar. o której p. Bolesławita wyraził się pochlebnie, iż nie wybiera w rodzaju broni, byle przeciwnika pokonać, ta lwowska gazeta, mówimy, musi uważać Kościół za swojego wroga (więc oczywiście przyznaje się do poganizmu), kiedy przeciwko duchowieństwu tak zapamiętale harcuje wyjeżdżając z swojemi obelżywami dowcipami, z wyrazami: klerykały, ultramontany, stronnictwo klerykalne, wsteczne etc. etc. Dziennik Poznański, na którym Tygodnikowi katolickiemu udało się wreszcie wykołatać pohamowanie się w występowaniach antikatolickich, pomimo, że (widać dla interesu) od początku chętnie utrzymywała, że jest czasopismem katolickim, umieścił w Nr. 254 korespondencyję z Drezna. Autor donosząc z szyderstwem, że tameczni francuzcy katolicy zbierali składkę na sprowadzenie z Paryża kaznodzieji na czas adwentowy, czyni uwagę, że to wydatek niepo-

trzebny! Widać, żeby wolał, aby te pieniądze obrócone były na jaką zabawę, na którejby mógł uczestniczyć, z kazań zaś niema podobno ochoty korzystać, aby mu się serce nie skruszyło. Bo dodaje, że na tym Bożym świecie wszystkiego można dokażać, byle mieć szczerą wolę! Patrzcie! cały świat wie o tém, że nie dość jest chcieć, że najlepsze chęci nie wystarczą do zasługi, ale potrzeba i czynu; korespondent zaś drezdeński twierdzi śmiało, że szczerą wola starczy, a to jeszcze w sprawie zbawienia. Odpowiadamy mu, że takimi chęciami piekło wysłane. Niechże zagładnie do Małego katechizmu, albo niech się zpyta żaków szkolnych, a dowie się o tój prawdzie, że bez łaski Boskiej nic dobrego, mianowicie, zasługującego na żywot wieczny uczynić nie można. W tój samej korespondencji szydzi sobie z *ortodoksji Czasu*, że nie puścił płazem pewnemu literatowi wielkiego grubijaństwa i poważa się imputować mu niegodną uciechę z potknięcia się jego. No! jeżeliby takie miały być artykuły gazet, to tylko winszujemy tym, którzy ich zupełnie nie czytają i duszy swojej niemi nie zatrują. Inni znów autorowie rozwodzą się w pochwałach nad zasadą angielskiego czy amerykańskiego ekonomisty (*self help*) *pomóż sobie!* i w mądrości swojej głębokiej dodają: *pomożmy sobie!* a ignorują ciągle chrześcijańskie: *niech nam też Bóg dopomoże!* To pogańskie filozofy. Dalej p. Bolesławita, gdzie może, zawsze przylepi na całym łąkę duchowieństwu, pomawiając je publicznie, że nie włada piórem, że postępowi nie dotrzymuje kroku, że mianowicie *Przegląd katolicki* w Warszawie czuje nieprzewycięzoną apatyję ku temu, co nacechowane nowością i postępem; a podnosi to fałszywe i nikczemne oskarżenie, pomimo, że się mianuje sam kapłanem naszego piśmiennictwa! Jeżeli chce być kapłanem, to czemu swoje gniazdo... czemu nie po kapłańsku występuje: z wyrozumiałością, miłością i prawdą? Nie jest to namaszczenie kapłańskie, ale zmaza zgryźliwości, żółci i uprzedzeń osobistych.

Jeżeli to prawdą było, co pisze, to boleć nad tém nie on, ale samo duchowieństwo powinno. Ale czyż nie mamy już zgoła Skargów, Woroniczów, Hozyjuszów, Kollątajów, Piramowiczów, Konarskich, Koperników, Naruszewiczów etc. Wszakże duchowieństwo pisze, a daleko skuteczniej wedle powołania swego, nie na papierze, który mole zepsują, ale na sercach ludzkich, nie piórem swoje własne, błędne i niebezpieczne widzimi się, ale żywem słowem prawdę Bożą! Zresztą, niech nas nie wywołuje, bobyśmy go pismami mogli zarzucić, a wtenczas jego foliały poszłyby w ką! Ale, czyż od mnogości książek tylko zawisła oświata, czyż w nich cała mądrość i zbawienie? Czy, aby być rozumnym i światłym, tylko pisać i pisać, lub czytać i czytać całe życie, bez

wytchnienia, wypada? Doświadczenie uczy, jakimi nmysłowymi niedościgami stają się ofiary zbytniego czytania ksiąg niewyborowych, dzieł czyto niemożliwych, czy głęboko naukowych. *Zabobon* taki, *bałwochwalstwo* takie papieru i druku, opłaca się chorobą duszy (Niemcy zowią ją *Lesemanie*), pozbawieniem samodzielnej myśli, zdrowego uczucia, jasnego na rzecz poglądu, niewolniczym hołdowaniem cudzemu zdaniu, tak jak szanowny autor hołduje niewolniczo wszystkiemu prawie, co obce, broniąc n. p. nieruchomości kapelusza na głowie nawet w sali arcydzieł w towarzystwie dystyngowanem, nawet w świątyni, dla tego, że taki obyczaj, taką wolność widział za granicą! No! czego nas już ci luminarze nie pragną nauczać! Boże! zachowaj nas od takiej niedorzecznej swobody, od małpowania obcych nawyknień kosztem czystych, narodowych, religijnych obyczajów.

Co do wartości piśmiennictwa, Kościół Boży a z nim wszyscy rozumni, inaczej sądzą. Przyszając mu bowiem wielkie znaczenie, uważając je jako potężną dzwignię oświaty, nie ograniczają się bynajmniej na niem, ale biorą do pomocy żywe słowo, praktykę, życie czynne, spełnienie obowiązków stanu, pracę własnej myśli (*Alli quidem Doctores, alli autem Pastores etc. etc.*) *Nauką i pieniędzmi drudzy cię zбогаца; mądrość musisz sam z siebie własną dobyć pracą*, powiada sam A. Mickiewicz. Krótkie jest życie człowieka i słabe jego siły, aby mógł zpożytkować nieprzebrane skarby piśmiennictwa, zrobiwszy nawet mozolny wybór i ominąwszy szczęśliwie pokarm niezdrowy lub szkodliwy. Książka jest przyjacielem człowieka; rzadki przyjaciel dobry, rzadka też książka prawdziwie pożyteczna; jak na ludziach tak na książkach można się zawieść; należy więc być ostrożnym (są zdania doświadczonych pedagogów n. p. ks. Dr. Jana Chełmeckiego). Nadewszystko zaś baczyć, aby nam ten przyjaciel nie stał na przeszkodzie w wypełnieniu obowiązków powołania i innych ważnych powinności. I my, choć w tak lichy cząstce przedstawiamy interes piśmiennictwa, zastrzegamy się jak najmocniej, że nie chcemy zabobonnego poszanowania; kogo głos sumienia woła do innego zatrudnienia, niech na bok położy to, jak i inne pisania, a raczy mu poświęcić swoją uwagę w chwili swobodnej. — *Precz z bałwochwalstwem* drukowanym wiadomościom; z wszelkich dzieł korzystajmy mądrze! Jak wielce zaszkodzić może najpiękniejszy literacki utwór, któremu nie przewodniczyła myśl chrześcijańska, ale go utworzyły talenta wielkie i geniusz, jakoby pogański, dusza nieszczęściami zkołatana, umysł chorobliwy, niech służą za dowód n. p. poemat: *Konrad Wallenrod* i *Oda do Młodości*, która tylu młodzieży głowy pozawracała i na zębne wprowa-

dziła drogi. Spozstrzegł się później Mickiewicz, i radby był wszystkie egzemplarze Konrada pozbiierać i polecić płomieniom; czytaliśmy to w feljetonie *Czasu*.

Tygodnik Katolicki z b. r. wykazał to nieszczęście także i na innych poet. tworcach. A cóż mówić o romansowych książkach i różnych dziełach treści plugawej?! Więc zkadże pretensya do bałwochwalczego ich uwielbienia, do opierania na nich całej mądrości, całej oświaty?! O, roztropnie i ostrożnie z książkami jak z ogniem!

Do czego znowu dążyli i uporczywie dążą wie- deńscy mędrkowcy, to także wiemy; że do pozbawienia nas godności i przywilejów chrześcijanina, a obdarzenia nas dobrodziejstwami bydłocęj swobody. Oby przynajmniej nasi porzucili *wyraźnie* te myśli *pogańskie* i stawiali opór śmiały bezbożnym dążnościom!

Ci, co w imię interesu oświaty usuwają wpływ Kościoła na szkoły, podobnie czynią, jak gdyby zasłaniaли przed promieniami słońca i ziemskim światłem chcieli ludziom przyświecać. O, jeżeli ich słońce ewangelicznej prawdy nie oświeci, nie ogrzeje, popadają w doły lub pozasypiają one przy waszych wszystkich sztucznych ogniach, lampach i świecach, ani się spodziewać wzrostu, ani oczekiwać owocu zbawiennego postępu! Przeciwnie ten, którego wy zowiecie prostakiem nieoświeconym, jeżeli go słowo Boże oświeci, dość jest dla siebie szczęśliwym, dla bliźnich pożytecznym; i choćby ani czytać, ani pisać po waszemu nie umiał, mędrszym jest zaiste! od filozofów pogańskich.

A młodzież w wyższych zakładach naukowych, po uniwersytetach, w jakimże zaniedbaniu się znajduje pod względem religijnym! jak puszczone samopas! Czemuż, jak to w innych krajach ma miejsce, nie dać jej exhortatora, nie prowadzić w dnie świąteczne i niedziele przynajmniej *in gremio* do świątyni Pańskiej, nie przeznaczyć nauki religiji św., jako przedmiotu obowiązkowego? Czyż, wyszedłszy z gimnazjum przestali być chrześcijanami? Czyż wyszli już zupełnie z pod troskliwej opieki Władzy? — Niechże się zastanowi wysoka Rada szkolna, a naprawi złe macoszém zrządzone tu traktowaniem!

Mówią, że Kraków, to mały Rzym, jego mieszkańcy, pobożni i dobrzy katolicy. A kto zjada mięsiwo w piątki we wszystkich prawie traktyjerniach? przecież nie pieski, które goście mogą ze sobą przyprowadzać! To po katolicku, tak się znać na piątku, jak zwierzęta domowe i lesne?! O takich ludziach pisze Paweł święty, że są *bałwochwalcami* brzucha (*Quorum venter deus est!*)

Zalimy się na biurokracyje. A kto to w niedziele i święta zamiast do kościoła, uczęszcza gorliwie do biura, pilnuje jak więzień drzwi kancelaryjnych?! To poganizm, istny poganizm!

Wiele jeszcze mielibyśmy do wypowiedzenia; ale nam bardzo pilno do pisania przeciwko pijaństwu. *Interea sapienti sat!*

Ks. W. Piksa.

PRAWDA W OBEC BŁĘDÓW

napisał

Rafał Błoński.

Ciąg dalszy.

2) Małżeństwo ma swój początek i swoje uświęcenie w Kościele. Bóg przez swych powierników łączy mężczyznę i niewiastę — oni przy pośrednictwie Kapłana przysięgą w obec Boga poręczają sobie miłość, wierność i nierozdzielność aż do śmierci — i ten dopiero uroczysty akt daje połączonej parze miano *małżeństwa*. Poza Kościołem więc ono nie może istnieć, jako Sakrament, i nie ma go jako Tajemnicy św. Połączenie się pary na mocy kontraktu cywilnego, przypomina nam umowę pana ze sługą; a lubo także jest związkiem nierozzerwalnym, jako małżeństwo prawdziwe na mocy obopólnego zezwolenia, wszelako pozbawione znamienia świętości i powagi wyższej. Do takich chrześcijan stosujemy przysłowie: *Mieniał się mieniał nasz stryjek: dostał za siekiérkę kijek!*

Kościół nie pozwala na rozwody, a to na tej zasadzie, iż Najwyższy Prawodawca wyrzekł: „Co Bóg złączył, człowiek rozłączać nie może”. — Dla ludzi wiary wystarcza ten objaw woli Boga, bo ta nie może być inną, jak tylko dobrą. Ci zaś, co tylko widomy świat uważają za wszystko, a dla których kwestya ducha, a ztąd i wiara jest rzeczą obojętną i zbyteczną nawet, niech przynajmniej przedstawiają sobie przeobrażenie wewnętrzznego stanu i zewnętrzznego położenia, jakie zamiana dobrego na złe za sobą pociąga, a wtedy niebezpieczne zachcianki może nieco stracą w ich przekonaniu na swojej wartości, jeżeli tylko zechcą sądem sumienia i rozwagi wyrokować o ich naturze. Podstawą porządnego w rodzinie życia, jest małżeństwo. Związek ten powstaje z naturalnego usposobienia serca, opiera się na miłości i jest pod wpływem błogiego usposobienia serca uczuć; — zerwanie zaś takowego poprzedza nienawiść, która świadczy o zepsutém sercu, a zatem przeciwne pierwszemu wywołuje usposobienie, i ślad tego czynu na zawsze pozostawia w pamięci, jako wyrzut sumienia. Niech więc to będzie miarą sądenia o prawém życiu i bezprawiu — o skutkach dobrej i złej woli, które się odnosi do pary małżeńskie; a dalej, jak boleśnie następstwa rozwodu dotykają potomstwo? Czyste sumienie, przedstawiając sobie nieszczęśliwy stan dziełek takiego małżeństwa, przeraża się przykrością ich wewnętrznego życia. Niech ten, kto pragnie swobody zrywania węzłów małżeńskich, przypomni sobie swe dziecinne lata, tę czułość rodziców, jaka go otaczała, i swą dla nich miłość i przywiązanie nie dające się określić, z jaką goryczą musiałby patrzeć na ojca i matkę żyjących w nieubłaganiej ku sobie nienawiści, rozłączających się na zawsze z sobą, dzielących się dziećmi jak rzeczami i szarpiących niewinne ich serca? O! zapewne, że gdyby jemu w dziecinnym jeszcze wieku przydarzyło się nieszczęście mieć

tak niezgodnych rodziców, przekładałby śmierć swoją lub rodziców nad swoje lub ich życie. Takie rozłączenie jako pierwszy dar sukcesyjny dla biednych dzieciak, pozostałoby na zawsze w ich pamięci, lecz ze smętnem i pełnem goryczy uczuciem. Do takich więc następstw ma Kościół zezwoleniem na rozwody torować drogę, pomnażać chęci wielu, którzy tym jedynie hamulcem niezłomnej woli jego utrzymują się w rygorze zobowiązań w obec Boga uczynionych? Nie cofnie on nigdy tego prawa, które Bóg jego straży zwierzył, i nie będzie swą powagą sankcyonować przyczyn z występków powstających, do gwałcenia tej świętej podstawy, na której polega porządne i spokojne rodzinne życie. Występki prowadzące do niezgody, zwróceniem się do poprawy, mogą być usunięte, i to jedyny środek do odwrócenia nieszczęść, a nie rozwód, który je właśnie naturą swoją potęguje, zgorszczenia domowe publicznymi czyni i dusze większym ciężarem przyciska.

3) Zmiana lub zniesienie instytucji cywilnych, albo też istniejącego w społecznych stosunkach porządku nie dzieje się zwykle bez jakichś ważnych przyczyn, bez poprzednio przedstawiających się niedogodności, jakie w skutek pewnych okoliczności coraz więcej mogą się dawać uczuć, i nie wprzód jedno lub drugie nastąpić może, aż póki nie będzie przygotowany w miejsce dawnego nowoobmyślany system, odpowiednio wymaganiom nowego stanu rzeczy, — słowem, każdą zmianę w tym względzie wywoływać zwykła nagląca potrzeba z uwagi, jedynie na dobro ogółu. Zniesienia zakonów, którego żąda demagogija, wcale nie poprzedzają powody jakiegokolwiek niedogodności idącej z istnienia ich dla społeczeństwa, — przynajmniej dotąd nikt dowiedzieć tego nie potrafił i publicznie nie dowodził. Domaganie się to jako wyraz złej woli i głos ślepej namiętności, w celu usunięcia przeszkód utrudniających zamach na religiję, z początku prywatnie tylko wychodzi na jaw, jak się zdaje w tej myśli, aby bezwiedni lub mniej oświeceni o zasadach religiji, a pragnący uchodzić za postępowych, dawszy się pozyskać dla szumnej a przewrotnej ideji, mnożyli wrogi zastęp przeciwn zjednoczoną siłą ducha zgromadzeniom, szerzącym światło, którego oni nienawidzą a fałszem stłumić nie mogą; albowiem tą zwiększoną liczbą krzykaczy, a nie jakimkolwiek zasadnym dowodem chcą swe niecne zamiary skutecznie przeprowadzić; bo dziś nie na prawdzie, nie na podstawie rozumu żyjącego wiara, lecz na sile i liczbie głosów przewrotnych ludzi oparta jest tak zwana sprawiedliwość.

Przeciw istnieniu zakonów, demagogija walczy jednym tylko zarzutem, że ludzie oddani temu życiu, to jest enocie i służbie Bożej, są dla ludzkości straconymi, nie przynosząc jej żadnego pożytku. Praca nad zbawieniem własnem i bliźnich, nad kierownictwem sumienia ludzkiego, która tak dobroczynny wywiera wpływ i na towarzyskie życie, według ich przekonania nie jest pracą; oni to tylko zwykli nazywać pracą, co się odnosi do zewnętrznych materialnych potrzeb, to jest do potrzeb ciała, jak n. p. robienie butów, trzewików, pończoch, guzików, cygar, cukru, piwa, i t. d. — O ile sąd ten jest fałszywym i niedorzecznym, o tyle zarazem jest i śmiesznym. Stanowisko człowieka zewnętrzne zdobyte pracą, chociażby wysokie pod względem bogactw i znaczenia, nie może go okryć chwałą, i nie uczyni go nikomu użytecznym, jeżeli serce jego będzie przejęte pychą i wzgardą dla bliźnich, zwłaszcza dl

niższych od siebie, jeżeli życie jego będzie zepsute, niemoralne, zamknięte samo w sobie i dalekie od świadczania pomocy potrzebującym. Azatem, nie to stanowisko, chociaż z pracy pochodzące podnosi godność człowieka, ale wewnętrzny jego dobry stan i praca, aby ten stan był coraz lepszym. Naturalnie, że z dobrego ukształcenia serca i duszy, idzie konieczny obowiązek i pracy fizycznej lub umysłowej, ale ten obowiązek jest podrzędnym, niższym od pierwszego, bo z tamtego wypływa. Pracować więc możolnie na korzyść swoją i innych jest najpierwszą i najgłówniejszą potrzebą, i to też czynią zakonnicy, dzielą się tym zajęciem z świeckiem Duchowieństwem i owoce ich pracy są niewymownie dobre, bo widzimy, że lud nasz jest *pocziwy*, a chcąc odjąć te środki kształcenia. to jest kasować zakony, uszczuplać liczbę propagatorów cnoty, potrzeba wprzód budować w dodatku do starych nowe obszernie więzienia, i pomnożyć liczbę koszar, czyli pomnożyć klasę rzeczywistych próżniaków, bo oświata cywilna, na którą tak wiele liczą, nie zastąpi oświaty duchownej i nie wzmocni woli ani sumienia, które światłem wiary utrzymuje lud na drodze prawej.

Co się zaś tyczy majątków należących do zakonów, nie dziwne, że jest zamiar zagarnięcia ich; kto się jednego dopuszcza gwałtu, nie wacha się i innych popelniać. Przekroczenie *pierwszego* przykarcania toruje drogę do przekroczenia *szóstego* i wszystkich, i do zupełnego bezprawia.

(Dokończenie nastąpi).

Antychryst.

Dalszy ciąg.

W tym samym sensie Paweł święty opisując człowieka grzechu i syna zguby, wliście swoim wyraża się: *który sprzeciwia się i wynosi nad wszystko, co zowią Bogiem, albo co cześć Boską odbiera; tak, że zasiądzie w kościele Bożym, pokazując się, jakoby był Bogiem.* Do takiej jednak czci boskiej sobie oddawaną, Antychryst dopiero przy końcu swego panowania ludy będzie zmuszał, ponieważ żaden z oszustów nie był tak głupim, aby od razu swoje plany odkrywał. Jako szatan łowiąc duszę, na pierwszy raz pokazuje się aniołem dobroci i światłości, potem jak zobaczy czas po temu zwierchnię maskę odrzuca i gwałtem naprowadza do zbrodni; tak samo i Antychryst z początku pokaże się tolerantem i sprzyjającym dla każdej zarówno religiji. Chociaż do gruntu jego serca, żadna religija przystępu mieć nie będzie, przecież wybierze religiję żydowską, i dla niej szczególniejszą sympatyę będzie okazywał. Lecz czy się Antychryst urodzi rzeczywicie Żydem, czy tylko jak oszust przywiąże się do Żydów, aby się ogłosić ich mesyjaszem, o tem rozmaicie czytamy w Ojcach św., to tylko pewno, że nazwie się żydowskim mesyjaszem, jako mówi Chrystus Pan w Ewangeliji: *Ja przyszedłem w imię Ojca mojego, a nie przyjmujecie mnie, gdy przyjdzie inny, (to jest Antychryst) w imię swoje, przyjmiecie go.* To samo świadczy Apostoł, gdy opisawszy Antychrysta jak wżęd, w tych słowach potem obraca mowę do Żydów: *Ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby byli zbawieni, przeto pośle im Bóg skuteczność oszukania, aby uwierzyli kłamstwu i zostali osądzeni,*

którzy nie uwierzyli prawdzie. Z obydwóch tekstów można wnosić, że Antychryst zrobi się mesyjaszem żydowskim, a następnie będzie chciał odbudować kościół jerozolimski, przywrócić ofiary i ceremonie Starego Testamentu, i inne jeszcze narody do tego prawa będzie przemocą nakłaniał. Żydom będzie podchlebiał i durny pozorami zamilowania się w nabożeństwie i obłudną gorliwością o prawo Mojżeszowe, będzie ich sadzał na najwyższe godności i urzędy, dopuszczając wolność zemsty nad chrześcijaninami niby za zniewagi i krzywdy religij i narodowi wyrządzone. Aż wreszcie nasyćwszy się krwią chrześcijańską i zdeptawszy ich religię, w pysze i zaufaniu we wielkość potęgi swęj armii, przypuści myśl do serca, że on jest jakąś wszechmocną istotą, która zowie się Bogiem, i tę myśl szaloną ogłosi przed światem. Zasiędzie w takim znaczeniu na najświętszym miejscu w kościele, każe sobie oddawać adoracye, kadzidła i ofiary, i do tego zmuszać wszystkich będzie. Tu dopiero niektórzy jego zwolennicy poznają się na obłudzie, i zaczną powoli uważać w nim zwodziciela, a Pan Bóg z miłosierdzia swego około tego czasu zesła Enocha i Eliasza, (o których niżej powiemy) z przyczyny ratunku swych wiernych, także i dla tego, aby uleczyć ślepotę żydowską. Ławo więc przypuścić można, iż gdy Antychryst poda żydowskiemu narodowi okazyę do oburzenia się przeciw piekielnym swym zapędom, wtedy odrazu żydzi potępiając zwodziciela, usłuchają nauki proroków i Chrystusa Pana ogłoszą prawdziwym swym Mesyjaszem.

Rozdział X.

Falszywe cuda.

Uczynił wielkie znaki, tak, że i ogień sprowadził z nieba w obliczu ludu, i oszukał mieszkających na ziemi, dla dziwów, które mu pozwolono czynić w obliczu bestyi, i pozwolono mu, aby dał ducha obrazowi bestyi, i aby gadał obraz bestyi.

Objawienie ś. Jana, 13, 15.

Zjawiska w przyrodzie, które wyjątkowo omijają bieg porządku natury, to co się dzieje nad siły i moc prawa fizycznego, czego rozum pojąć i wyjaśnić sobie nie może, na podstawie zwykłych i stałych praw przyrody, zowiemy cudem. Zjawisko takie albo pochodzi od Boga na dowód jakiej zbawiennej prawdy, a wtenczas jest cud prawdziwy, albo je czasami zły duch podsuwa, aby nakłonić rozum ludzki do uznania fałszu za prawdę, (a wtenczas jest cud pozorny, fałszywy, udany). Cuda jako świadectwa na potwierdzenie prawdy objawienia, istniały od początku świata: czytamy w Starym Testamencie, jak Pan Bóg przez Mojżesza czynił cuda na dworze Faraonowym. Podobnie Chrystus Pan wiele cudów za życia na ziemi w ludzkim ciełe uczynił, tym sposobem dał świadectwo prawdzie św. ewangeliji. Ten sam przywilój mieli Apostołowie i ich następcy, czyli cały szereg mężów świętobliwych, którzy za życia i po śmierci na dowód swęj świętości bardzo liczne cuda czynili. Łaski jednak te pochodziły od Boga, Antychryst zaś będzie czynił cuda fałszywe, za pomocą djabła. Jednak sztuki jego będą wielkie, zadziwiające, straszliwe, tak dalece, że ledwo nie poruszą samych wybranych, jak mamy w świętej ewangeliji. Posłuchajmy, co o tych dziwach pisze św. Hipolit: Będzie Antychryst czynił cuda, oczyszczając

trędowatych, podnosząc paralityków, wyrzucając diabłów, rzeczy odległe opowiadając na kształt obecnych. W czasie okrzyków, jakimi przez publiczność będzie obsypany, zawoła wielkim głosem bezbożnik: Przypatrzcie się ludy, pokolenia i narody, potędze i siłom panowania mojego! któryż monarcha tak mocny jak ja? któryż Bóg wyrówna mi w wielkości? kto potrafi oprzeć się mojej mocy? Tu zacznie przenosić góry, suchymi nogami przechodzić po morzu, sprowadzać ogień z nieba, dzień w noc, i noc w dzień przemieniać, kierować słońce i gdzie mu się upodoba wprowadzać po horyzoncie. Jednym słowem pokaże, iż wszystkie rzeczy słuchają jego głosu. Nada swym diabłom niby anielską postać, i zgromadziwszy nieprzeliczone pułki tych piekielnych duchów, każe publicznie z muzyką i śpiewami wznosić się nad obłoki, i znowu w tój samej asystencyi będzie powracał niby z nieba na ziemię.* W tych wszystkich cudach, jakkolwiek nie widzimy przesadnego, bo dosyć przeczytać dokładnie pismo święte, a zobaczymy w kilku miejscach, że w poprzednich wiekach kuglarze mający spółkę ze szatanem, podobne i jeszcze więkzsze dziwy czynili. Co do wielkości cudów Antychrysta, to sam Chrystus Pan mówi: *Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i uczynią znaki i cuda tak, iż nawet wybrani gdyby się stać mogło, byłiby w błąd wprowadzeni.* Wyrzy te okazują nam, że nietylko obojętni chrześcijanie nie uwierzą zwodzicielowi, ale wszyscy i najpobożniejsi i sami wybrani chrześcijanie uwierzyliby fałszowi, gdyby ich Pan Bóg łaską swoją nie wspierał. Przeto cuda Antychrysta będą mogły cały świat uwieść i od prawego Boga oderwać. To samo Apostoł twierdzi: *Antychryst, którego przyjście według sprawy szatana w wszelkiej mocy i znakach, i cudach kłamliwych, we we wszelkiem oszukaństwie nieprawości tym, którzy giną.* Podobne proroctwa połączone z powszechną tradycją wszystkich chrześcijańskich narodów, są przestrogą, czyli oczywistym dowodem Bożej opatrności nad Kościołem, kiedy go tak troskliwie napomina, przestrzega

*) Trzeba zawsze jednak pamiętać o tём, że najprzód przepowiednie o tych wszystkich pozornych cudach Antychrysta nie są przedmiotem dogmatu św. wiary, ale pobożnym tylko mniemaniem ugruntowanym na powadze ludzi świętobliwych, a wysnutem ze zdań pisma św., *powtóre*, że niektóre cuda nibyto cuda, ktorymi Antychryst będzie ludzi zwodził, nie będą prawdziwymi cudami, ale sztukami kuglarskimi tylko, jakie i w dawnych czasach robili przebiegli kuglarze, magowie, czarnoksiężniki, i teraz także liczą się do zatrudnień różnomych oszustów i figlarzy, wyzyskujących próżną ciekawość, łatwowierność i ograniczoność wiedzy ludzkiej, mianowicie miłośników większych miast; *potrzebie*, że Antychryst posługiwać się będzie wielką zgrają szatanów, którzy lepiej niż ludzie rozumieją prawa przyrody i posiadają wielką siłę: więc nie dziw, że będą wyprowadzać takie zjawiska w naturze i dokazywać takich rzeczy, które będą przechodzić całkiem ludzkim pojęciem, których filozofowie i mędrzy nie zrozumieją i niewyjaśnią sobie; dlatego wielu z nich, jeżeli nie wszyscy, pokłoni się Antychrystowi: będzie to dopust Boski na ukaranie ludzkiej pychy, że rozum swego nie poddali pod posłuszeństwo św. Wiary, nie ukorzyli się przed światłem ewangelicznej prawdy.

Przyp. Red.

i uzbraja przeciw najstraszliwszej pokusie fałszywego cudotwórcy Antychrysta: i ażeby wierni potem nie mieli wymówki na sędzie ostatecznym, że nie wiedzieli, albo byli oszukani; bo i teraz i w czasie panowania tego okrutnika, każdy z chrześcijan będzie miał dostateczne łaski do poznania co jest prawdą, a co fałszem. Gdyby jednak czytelnik powątpiewał co do wielkości cudów Antychrysta, i jakim to sposobem tak nadzwyczajne rzeczy działać będzie; potrzeba tu zrozumieć samą istotę cudów, to jest podzielić je na trzy gatunki. Najprzód, są cuda takie, które przewyższają wszystkie siły stworzone, i te tylko same właściwie nazywamy cudami. Drugie, które przewyższają wprawdzie całą możność człowieczą, lecz anielską lub djabelską za boskiem dopuszczeniem z łatwością wykonane być mogą: dla tych imię: *cuda* daje się tylko, jakoby pożywanym sposobem. Trzeci nakoniec, lubo przechodzą pojęcie ludzi mniej wykształconych, świątlijsi jednak łatwo odgadują ich przyczynę. Do pierwszego rzędu należą cuda w Starym lub Nowym Testamencie sprawione. Do drugiego rzędu należą te, które piekło korzystając z granic uszczuplonego naszego pojęcia, przekłada fizyczne obroty i tylko oczom ludzkim przedstawia rozmaite dziwoty. Trzeci wreszcie stopień, zamyka wszystkie chemiczne i fizyczne odkrycia, jakimi są: pneumatyczne, elektryczne, magnetyczne i t. d. Jasny z tego wniosek, że cuda pierwszego rodzaju należą do wszechmocności Bożej, drugie do diabła, a trzecie do nauk fizycznych. Dwa te ostatnie rodzaje cudów będą należeć do Antychrysta. Pan Bóg pozwoli tej złośliwej istocie w jego epoce dokazywać wszystkiego, cokolwiek podolają jego talenta. Z drugiej strony pewni jesteśmy, że ten pomazaniec piekła niczego nie opuści, cokolwiek do zguby wiernych przeprowadzićby mogło. Idzie zatem, że nie masz żadnego cudu w historii wieków i w nauce kuglarstwa, którego by się nie dopuścił naśladować Antychryst. Będzie on naśladował Mojżesza, Chrystusa Pana i wszystkich Świętych. Owszem, nie przestanie na gatunkach tych cudów, jakoto: podzieleniu wód morskich, spuszczeniu z nieba manny, wyprowadzeniu źródeł ze skały, spuszczeniu ognia z obłoków i t. d., ale będzie się starał wszystkie nadzwyczajne wydarzenia przewyższyć: będzie pokazywał rozkoszne ogrody na suchych piaskach, bogate zamki w pustyniach, kwieciste łąki w zimowych czasach i wspaniałe ucztę, muzyki i inne widowiska, jakoby na rozkaz z jego ust wyszły, wszystko mu będzie posłuszne. Dla uciechy widzów będą rozmawiały bydłota, będą biegały drzewa, będą ludzie przemieniać się w ptaki, w ryby i nawzajem zwierzęta w ludzi. Słowem, co tylko temu kuglarzowi zaproponuje fantazya, cokolwiek będzie mu potrzeba na oszukanie wiernych, wszystko natychmiast będzie mu posłuszne. Lecz może kto zawoła to przesada, tego szatan dokazać nie może. Na odpowiedź posyłamy najprzód do ksiąg pisma św., jakich djabeł używał cudów przez swoich adherentów, jakoto przez kuglarzy na dworze Faraona sa czasów Mojżesza, także przez Szymona Czarnoksiężnika i wielu innych, których nam pismo św. cytuje. Także podaje nam powszechna i kościelna historia, co kuglarze w rozmaitych wiekach dokazywali. Na dworze Ludwika cesarza w r. 888 zjawił się żyd imieniem Sedechiasz, sławny czarnoksiężnik, przez którego szatan dokazywał tego, że w obecności tysiąca ludu połykał zbrojnego jeźdźca razem z koniem i ubraniami:

to znowu ucinął ludziom głowy i ręce, pokazywał krwią zbroczone, a potem odcięte głowy przykładał do karków i stawiał żywych i zdrowych ludzi. Nieraz odprawiał w powietrzu polowanie, gonił za zwierzymi z tysiącami strzelców, i wiele innych okazywał przedstawień, które zdziwiał ciekawych. Wszystko to było sztuką szatana na zaćmienie zmysłów i wygubienie wiary w pobożnych sercach, jednakowoż nic w tém prawdziwego nie było. Djabeł chociażby użył całej swęj mocy, nie ani stworzyć, ani żadnej natury odmienić nie potrafi, daje on tylko rzeczom stworzonym powierzchowne pozory, aby zdawały się oczom ludzkim tém, czem nie są, n. p. prosty kamień brylantem, wilk owcą, człowiek bydłociem, itd. Idzie zatem, że cała czynność djabelska zawisła na sztuce, malowania ludzkiej imaginacyi, czyli tworzenia fantazmów wyobrażających podobieństwo rzeczy bez rzeczy. Taka sztuka dla diabła jest łatwiejsza, bo zna doskonale nasze pojęcia i jest najbieglejszym fizykiem. Nie raz co za dziwne imaginacye snują się przez zmysły, jeżeli we śnie lub gorączce zostajemy: to wygrzebujemy ukryte skarby i rachujemy pieniądze, to używamy znowu rozkoszy w pięknych ogrodach, albo rozmawiamy z umarłymi, to pływamy po wodzie albo zagłębiany się do przepaści: słowem, wszystko widzimy i robimy, co może malować się w mózgu. Od samych marzeń, zejźdźmy do chimerycznych widoków, które w mózgu albo niedojrzałym, albo gorączką rozdrażnionym widzimy. Otóż, jeżeli sama natura sprawić w człowieku może to, czego nigdy nie było, czemuby więc szatan przenikający naszą naturę, niemógł dokazać tego, ażeby zastąpić rozum i przedstawić uludę za rzeczywistość? Co się zaś tyczy nagłego uzdrowienia chorych, przywrócenia wzroku ślepemu, wskrzeszenia umarłych, biegania po wodzie albo po powietrzu: to i te mniemane cuda łatwo dadzą się wytłumaczyć. Uzdrawia lekarz chorego, oddalając przyczynę jego słabości, a gdyby oddalił ją w momencie, pewno i pacjent w tej chwili przyszedłby do zdrowia. Takim lekarzem nie trudno stawić się szatanowi: pewien defekt na którego usunięcie potrzebaby kilka miesięcy, to pod ręką szatana przenikającego wnętrzości w jednej chwili ustąpi. Tębardziej, że w owym czasie szatan może sobie przysposobić takich pacjentów, i potem niby cudownie kurować. Może jednemu naprzykład zamącić w głowie, drugiemu ścisnąć żołądek, trzeciemu zatamować cyrkulację krwi, inszemu zasłonić oczy, albo zatkać uszy itd., a potem nagle zaprzestać działania, i już nibyto cudownie uzdrowił! Nie więcej pracy kosztowałoby go wskrzeszenie umarłych, bo albo zatai w chorym duszę, a potem ją okaże, jak nieraz przytrafiło się z pozornie umarłym (w letargu zostającym), albo jeżeli sprawa zachodzi z prawdziwym trupem, natenczas może wniejś w trupa osobiście i ożywić go do czasu, zastępując miejsce duszy. Sprawił nakoniec, aby człowiek chodził po wodzie, albo unosił się w powietrzu, znaczy to samo, co go unosić, co jednak szatanowi nie trudno. Gdyby jednak kto zapytał, jakim sposobem rozróżnią się oszustwa Antychrysta od prawdziwych cudów? I na to łatwa odpowiedź: Chrystus Pan wyraźnie przestrzegł wiernych w świętej ewangeliji o pomienionych cudach, i tę ewangeliję kazał ogłosić światu, jak się to już stało. Teraz albo ludzie uwierzą ewangeliji, albo nie uwierzą; jeżeli uwierzą, to natychmiast osądzą, że czyny Antychrysta będą sprawą szatana, jeżeli zaś nie u-

uwierzą przestrodze, tedy ich upór będzie przyczyną do ich zguby i potępienia. Dość jasno wyraził to Apostoł, kiedy wspomniawszy o nadzwyczajnych scenach Antychrysta, pod imieniem *znaków i cudów*, przydaje: *we wszelkiem oszukiwaniu nieprawości tych, którzy giną*. Na jedno wychodzi, jakoby powiedział: nie tylko mocą znaków i cudów, ale nawet wszelkimi i najchytrzejszemi sztukami, nie dokaże upadku w duszach wybranych, szczerych i prawowiernych. Co do tego punktu napisał o tém Theophilaktus: „Strasliwy będzie ze wszech miar Antychryst, i mocą i okrucieństwem wszystkiego dokazując, aby oszukał i zkrzywdził ludzi, pustosząc ich zbawienie. Zeby zaś kto zajęty wątpliwością nie pytał: czemu więc pozwoli mu przyjąć Pan Bóg, gdy tyle nieszczęścia ma sprowadzić na ludzi? dodaje św. Paweł: *nie lękaj się, bo tylko w ginących jest mocny i silny*. Sam nawet rozum nam podaje, że kto szczerze będzie stał przy Chrystusie, kto będzie słuchał Kościoła i świętej Ewangeliji, tego bez wątpienia z całą siłą i mocą Antychryst ułowić nie będzie mógł.

Ciąg dalszy nastąpi.

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

*Krótki życiorgs błogostawionej Salomei, ksieni Panien
Klarysek.*

(Ciąg dalszy).

Wreszcie po 25 latach pożycia małżeńskiego w czystości nienaruszonej, umiera w Haliczu król Koluman i oddaje swą czystą duszę w ręce Zbawiciela najś., a wdowa po nim, bł. Salomea, postanawia wstąpić do klasztoru. Zwierza się z tym zamiarem swojemu bratu Bolesławowi, królowi polskiemu, który też wznosi dla niej w Zawichoście, miasteczku w województwie sandomierskiem klasztor, uposarza go hojnie i wprowadza doń zakonnice św. Franciszka, Klaryskami lub Damiankami zwane. Salomea z najwyższą swęj duszy pociechą wstępuje do czcigodnego Zgromadzenia i przywdzięwa sukienkę zakonną. Składając uroczyste śluby w obecności bł. Prandoty biskupa krakowskiego i Rajmunda prowincyała OO. Franciszkanów wyraziła się w ten sposób: „Lubo będąc w świeckim stanie, w którym mnie Opatrzność na wyższym godności doczesnej postawiła stopniu, zawsze pragnęła gorąco podnosić serce i duszę moją ku Zbawicielowi mojemu; atoli ściśle zprężona ze sprawami domu mojego i ludu uciśnionego, doznawałam jakiejś przeszkody w służbie Bożej. Lecz teraz już zrzuciwszy z siebie brzemię światowych kłopotów, przybyłam tu udyszana do klaszternej zaciszy; odtąd swobodniej już doznam błogiego spoczynku i odetchnienia. O! jakąż słodyczą poić się będzie dusza moja w bliższej z Bogiem rozmowie, w oddawaniu mu czci należnej i rozmyślaniu niepojętych jego tajemnic, w zespoleniu się czystą miłością z wiecznym moim Oblubieńcem przez te duchowne zaślubiny“.

W nowém tém życia zakonnego powołaniu, podwoiła Salomea swe modły, a słowami i własnym przy-

kładem zachęcała swe siostry tak do pobożnego życia, jak do miłego Panu Bogu śpiewania jego chwały, upominając je często, że Bóg przenika serce i sumienie człowieka, i wtenczas przyjmuje oddawaną mu chwałę, gdy sumienie czyste, a unysł nie błąka się po światowych przedmiotach.

W ślubach zakonnych położyła wszystkie swoje nadzieje i pociechy. Niegdyś królowa, teraz zakonnica uniżyła się przed Niebem i ziemią, i z największą pokorą spełniała w klasztorze posługi najpospolitsze. Często rozmawiała z sobą: „O duszo moja! oto zostałaś naśladownicą krzyża Chrystusowego; bądźże z nim za życia ubogą, abys w wiecznej chwale była bogatą! nie posiadaj żadnej zgola rzeczy własnej w zakonie, posiędziesz bowiem nieocenione bogactwa w niebiesiach“. A kiedy od ścisłego postu siły jej ciała znacznie wzięły, a radzono jej większym pokrzepiać je posiłkiem; ona skromnie zawsze używając pokarmów, nawet w słabości odpowiadała, że ubóstwo samo z siebie niema zasługi, jeżeli dobrowolnie nie ponosimy dla miłości Bożej niedostatku; bo ilużto ubogich traci zasługę swego niedostatku, gdy pożądliwem okiem i niepokojnem sercem oglądają się za bogactwami i przykrzą sobie z losu, jaki im przeznaczyła Opatrzność ś. Cnotę posłuszeństwa tak wielce umiłowała, że z największą skwapliwością, wszystkie pełniła przełożonych swoich rozkazy, wiedząc, że pierwsze posłuszeństwo niżli nabożeństwo. Ale czyniła to dla Boga, mówiąc nieraz: „Ktobykolwiek był posłuszny czyliwiekowi, acz na urządzie postawionemu, dla samego człowieka, a nie dla Boga, ten pełniłby wolę tylko człowieka, a nie wolę Pana Boga i nie miałby zasługi duchownej w zakonie“. W całym życiu pracowała ona starannie około zachowania się nieskazitelnego nawet w poruszeniach serca, aby się coraz więcej przypodobać Boskiemu swemu Oblubieńcowi; w zakonie była cała zatopiona w myślach o Bogu i jego najdoskonalszych przymiotach. Usta swoje otwierała tylko nauwielbienie Boga i zbawieniny siostr swoich pożytek, a milezieniem najściślej uwarowała się od najmniejszego nawet naruszenia sławy ludzkiej. Przez każdą posługę klasztorną pragnęła unżyć się i upokorzyć, dlatego ze łzami wypraszała się od przełożenia w zawichostkim klasztorze: wszelako z posłuszeństwa dostojność ksieni przyjąć musiała; przełożoną zostawszy, ujmując serca prostotą i macierzyńską miłością, wszystkie siostry zakonne najczulej do siebie przywiązała i zakonne ich pożycie, anielską uprzyjemniła słodyczą.

A że się podobala Bogu, potrzeba było, aby cierpliwość i wiara jej były wypróbowane. Roku 1241 wpadła do Polski dziec tatarska i zbliżyła się do klasztoru zawichostkiego. Salomea więcej o siostry niż o siebie się troszczyła i pocieszała je słowy: „Nie lękajcie się, kochane córki moje, bo pohańcy tylko ciała naszemu, któregośmy się zapały, życie odjąć mogą, to zaś na lepsze zamienimy w niebiesiach; a więc teraz po kącicie żywą wiarę i pokrzepcie się nadzieją! Oto Oblubieniec do drzwi zakolał, otwórzcie przychodzącemu na gody!“ Chciała czekać na śmierć męczeńską, ale troskliwi obywatele koniecznie ją zmusili do uchylenia się z niektórymi siostrami na ustronie bezpieczne; a w krótko wpadła horda pohańców i wymordowała pozostałe w klasztorze służebnice Pańskie, a budynki puściła w powietrze z dymem. Przybyła do tych zgłiszcz niebawem bł. Salomea, i oplakała gorzko tak dotkliwe

nieszczęście, t \acute{e} m si \acute{e} jedynie pocieszając, że siostry j \acute{e} y dochowały Zbawicielowi Naj \acute{s} w. złożonych zakonnych ślubów i otrzymały z r \acute{a} k Jego wieniec podwójny, bo dziewictwa z m \acute{e} czeństwem; a ucałowawszy ze łzami ich rany, zajęła si \acute{e} przyzw \acute{o} it \acute{e} m ciał m \acute{e} czeńskich pogrzebaniem.

(Dokończenie nastąpi)

Burza w Neapolu. Pomiędzy w Messino a Reggio na całym brzegu morza od Neapolu ku Sycylii, zerwała si \acute{e} nagle tak wielka burza, że w jednej chwili kilka wielkich okr \acute{e} tów poszło pod wodę i mn \acute{o} stwo innych statków mniejszych z towarami zostało zatopionemi. Oprócz straty wielu os \acute{o} b, szkody rachują do 50 milionów. Wiatry i burze bywają na morzu i na powierzchni ziemi, ale daleko większe powstają w umysłach ludzkich. W samym mieście Neapolu, żaden ksiądz ubrany w sutannie, i żaden zakonnik w habicie nie może spokojnie przejść przez ulicę, młodzież uliczna natychmiast wyśmiewa, gwizd \acute{z} e, potrąca i błotem obsypuje, a władza na to patrzy przez szpary, owszem toleruje nadużycie, uważając stan duchowny, za niepotrzebny. Nic ich nauczyć ani przekonać nie potrafi! Pytanie, jak długo jeszcze będą tryumfować?

Świ \acute{e} ży napad Muzułmanów. Do państwa tureckiego bywają z propagandy Misyi w Rzymie, wysłani zakonnicy dla dogodności pielgrzymów i osiadłych tamże katolików: koszt \acute{e} m t \acute{e} ż ogólnych składek utrzymywani. Dotąd kilkadziesiąt klasztorów, czyli tak zwanych hospicyi istnieje. W ostatnich czasach fanatyzm muzułmanów przybrał groźną postawę; napadają na wspomniane klasztory, zabijają albo uprowadzają księży, a wszystko cokolwiek klasztor posiada, przywłaszczają sobie przemocą. Parę tygodni temu w Azyi Mniejszej na brzegach Dardaneli, napadli muzułmanie na klasztor OO. Kapucynów: kilku zakonników bardzo poranili, szczęściem, że jeden z zakonników zdołał uciec przez mury klasztorne, dał znać regularnemu wojsku o kilka mil będącemu; zanim jednak pomoc przysłała, rabusie uprowadzili muły klasztorne i nieco żywności. W tym roku jest to już siódmy napad na tamtejsze klasztory.

Zwracamy uwagę Szanownych naszych Czytelników na załączoną do dzisiejszego numeru odczwę. Jest to ogłoszenie wydawnictwa „Czytelnia ludowej“. Aż dotąd wstrzymaliśmy si \acute{e} z wypowiedzenia słowa uznania i zachęty dla tego chwalebnego przedsięwzięcia; dziś gdy już dwie książki i kalendarz mamy w r \acute{e} ku, gdy z nich przekonaliśmy si \acute{e} o zbawiennym kierunku „Czytelnia ludowej“, nie pozostaje nam, jak tylko najgoręcej polecić je Przewielebnym dusz Pasterzom, z życzeniem, ażeby książeczki te, moraln \acute{e} j i budującej treści, jak najbardziej rozszeszały si \acute{e} między naszym ludem.

Ze wszystkich członków społeczeństwa, kapłani najpotężniej wpływają na rozszerzenie si \acute{e} prawdzi-

w \acute{e} j oświaty wśród ludu; w ich r \acute{e} ku po większej części spoczywają środki przemienienia najliczniejszej części narodu w pożytecznych obywateli kraju, Oni to jedynie mogą kłaść tamę burzliwym namiętnościom i ślepym zachciankom pożądania cudzej własności, a zachęcać do pracy, wstrzeźliwości i uszanowania prawa. Niechaj słowom nauczającym z kazalnicy przyjdą w pomoc pożyteczne a moralne książeczki, dopełniające wśród ścian domowych tego, do czego w kościele najwznioślejsza, bo Boska nauka, nakłania dusze pobożnych. Nie o wszystkim i szczegółowo można powiedzieć w kościele, a uwagi ogłoszone drukiem, mogą dobroczynnie wpłynąć na spaczony umysł prostaczka.

Za takie pożyteczne i że tak powiemy pomocnicze książeczki uważamy dziełko przez „Czytelnia ludową“ wydawane, wyrażając życzenie z jednej strony, aby znalazły poparcie u naszych Szanownych Czytelników, z drugiej zaś, aby Wydawnictwo trzymając si \acute{e} wiernie zakreślonej sobie drogi, wciąż na ni \acute{e} j tak uczciwie i użytecznie postępowало.

Czcigodni Bracia XX. do których przekonania trafi tych kilka uwag, a którzy zechcą, czy to sami prenumerować „Czytelnia ludową“, czy zdołają nakłonić kogoś z parafian do prenumeraty -- niechaj prześlą pieniądze pod adresem „Czytelnia ludowej“ wprost do Wydawnictwa przy ulicy Grodzkiej Nr. 67 w Krakowie, według warunków w załączającym si \acute{e} prospekcie podanych.

Do życzenia byłoby, aby Przewielebni Kapłani prospekt ten zgromadzonemu w święto ludowi, po zwykłej nauce z ambony odczytali, jak to miało już miejsce w kilku parafiach, gdzie tym sposobem wielu dobrze myślących do czytania zachęcono.

Szczególniej t \acute{e} ż godzien jest uwagi kalendarz na rok Pański 1869 wydrukowany staraniem tego Wydawnictwa, bo oprócz części kalendarzarskiej i najpotrzebniejszych wiadomości, zawiera w sobie powieści moralne i obyczajowe, różne podania, rozprawy, kilka obrazków historycznych i wiele rad praktycznych, a dla właścicieli mniejszych i większych gospodarzy, wielce pożytecznych. Jest to duża, z 14 arkuszy druku złożona piękna książka, trzydziestoma kilkoma drzeworytami przyozdobiona. Kosztuje 65 cent. Drugi mniejszy kalendarz z 14 obrazkami, tylko 25 cent. — a chociaż naturalnie niema w nim tyle co w tamtym do czytania, przecież jest dobry i pożyteczny.

Prenumeratorowie naszego pisma, mogą przesyłać pieniądze na roczną albo półroczną prenumeratę także pod adresą naszą, a będą otrzymywać książeczki i kalendarze razem z Krzyżem.

Każdy roczny i półroczny prenumerator „Czytelnia ludowej“ otrzyma jako *premium* kalendarz większy (w cenie 45 cent.) i poczet królów polskich na jednym wielkim arkuszu z 40 potretami.

Prenumeratorowie Krzyża chcąc nabyć wyłącznie powyższe kalendarze, mogą przesyłać pieniądze bądź to do redakcyi Krzyża, bądź wprost do Wydawnictwa „Czytelnia ludowej“, a przesłane mieć je sobie będą *franco*.

Dołącza si \acute{e} „Nauka parafialna dla prenumerujących.